TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ CZWARTY.

ORA ET LABORA. MEDIUM TENUERE BEATI.

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można: w Warszawie w Księgarniach: Pana Sennewalda, P. Emanuela Glücksberga, P. Jana Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biórze Informacyjnem, w Biórze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. — Na prowincyi: na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych.

Nro 46

PIĄTEK Dnia 11 Listopada 1836.

O pismach gospodarskich czasowych.

Użyteczność i charakter pism czasowych. Położenie czytelników i światłych rodaków względem redakcyi i odwrotnie. W szczególności słów kilka o Tygodniku Rolniczo-Technologicznym.

O użyteczności pism czasowych w ogólności.

Żadnej nie podpada wątpliwości, iż do wzrostu gospodarstwa wiejskiego, a następnie do bogactwa i pomyślności kraju, najwięcej się przykładają pisma czasowe gospodarskie. One to wywołują najprzód do życia naukę rolniczą, a póżniej ją doskonalą: będąc organem, za pośrednictwem którego udzielamy sobie nowe odkrycia, spostrzeżenia i doświadczenia.

Charakter pism czasowych.

Ale aby pismo czasowe odpowiedziało swemu celowi, potrzeba, by charakter jego skrupulatnie był zastosowany do stopnia znajomości rolników, dla których jest przeznaczone. Dla tego, inaczej być ono winno redagowane tam, gdzie rolnictwo budzić się dopiero poczyna, a niżeli gdzie na wysokim znajduje się już stopniu; inaczej także, gdy oba te przypadki wyraźnej nie mają cechy.

W pierwszym razie należy zachęcać rolników, że tak powiem, do ulepszeń prostych; wskazywać pierwsze elementa sztuki rolniczej, krótko, zwięźle, jasno. (a)

(a) W tym to duchu była redagowaną Gazeta Wiejska w Warszawie od roku 1817 do 1819. — Było to w swoim rodzaju bardzo dobre pismo, mianowicie w początkach. Nieoceniona dla naszego kraju szkoda, iż dla braku prenumeratorów, utrzymać się dłużej nie mogło. Rząd nasz owczasowy winien ją był wziąć pod swą szczególną o-

W drugim przypadku, gdy rolnictwo doszło już do tego stopnia, iż pierwsze jego zasady mniej więcej ogólnie są znane, pismo czasowe inny już przybrać winno charakter. — Już nie prosta uprawa ziemi, nie hodowanie zwyczajnych roślin i t. p., ale wyższe przedmioty zapełniać je mają. Np. wyższego rolnictwa przemysły, nowe w gospodarstwo wiejskie z korzyścią zaprowadzić się mogące odnogi. Słowem, zawierać winno to wszystko, co cechuje wyższe gospodarstwo wiejskie, i co służy do tem większego jego udoskonalenia. W tym duchu są dziś redagowane wszystkie pisma czasowe gospodarskie niemieckie, bo w ogólności gospodarstwo w tych krajach wysokiego doszło już stopnia.

Trzeci przypadek najwięcej redagującemu sprawia kłopotu.

A więc, pismo czasowe gospodarskie wtenczas odpowiada swemu celowi:

Najprzód, gdy wywołuje do życia pierwsze wiadomości rolnicze tam, gdzie ich jeszcze nie ma, i gdy się przyczynia do wydoskonalenia nauki rolniczej, na pewnym już stopniu będącej.

Powtóre, gdy w obóch przypadkach przedstawia czytelnikom rzeczywiste potrzeby kraju, i wskazuje ogółowo środki ich zaspokojenia.

Potrzecie, gdy przez zwięzłe jasne rzeczy przedstawienie, raczej zachęca do czytania, niżli do niego wstręt rodzi.

Poczwarte nakoniec, gdy nie pragnąc być uniwersalnym, czyli wszystkim naukom, sztukom, a nawet rzemiosłom służyć, ściśle się zamyka w granicach właściwego przeznaczenia swego.

Poczem można poznać, że pismo czasowe rzeczywiście odpowiada zamierzonemu celowi.

Skoro spostrzegamy, iż przedmioty, jakie pismo czasowe za korzystne dla kraju uznało, poczynają się rzeczywiście w kraju rozszerzać; a przynajmniej chęć do ich zaprowadzenia się objawia, słusznie wtedy mówimy: pismo odpowiada swemu celowi. Np. w Niemczech pismo Ekon. Neuigk. od wielu już lat przyjęło za główny przedmiot: udoskonalenie chowu owiec. Widząc, jak bardzo pismo to jest wziętem, i do jakiego stopnia doprowadzono tamże chów tych zwierząt, słusznie mówimy: że odpowiedziało swemu celowi. — Dziś uważając toż pismo: że wyrabianie cukru z buraków, z górą zastąpić może utracone dochody z przedawania zboża za granicę: najusilniej do tegoż przemysłu rodaków zachęca. — Widząc np. w Czechach jak bardzo się fabryki cukru wznoszą; że niektóre z nich do 500 korcy buraków na dobę zacierają, słusznie mówimy: pismo widocznie cel swój osiąga. — Otóż to tylko ze skutków o wartości pisma sądzić można.

Drażliwe położenie Redaktora.

Dopóki każdy z wymienionych wyżej dwóch zakresów znajomości rolniczych, wyraźnie właściwy zachowuje charakter, dopóty redagowanie pisma nie jest trudnem: znając potrzebę czytających, łatwo ją można zaspokoić przy obecnym stanie nauki rolniczej.

Ale położenie Redaktora jest przykre i drażliwe, gdy jedna część czytających rolników (b) poczyna zaledwie dawną porzucać rutynę, a druga część znacznie już wyżej postąpiła, (jak to obecnie w kraju

piekę, tak jak Rząd Rossyjski wziął obecnie Dziennik Rolniczy w Petersburgu wychodzący; a przynajmniej dopóty, dopókiby się nie była mogła z własnych utrzymać funduszów — Pierwsze rolnicze pismo nigdy samo z siebie utrzymać się nie może, z tej bardzo prostej przyczyny: iż dochód nie odpowiada kosztom nakładu; wydawanie zaś go własnym kosztem, przechodzi możność prywatną.

(b) Mówię wyraźnie czytających rolników, gdyż między liczbą czytających a nieczytających, w każdym kraju wielka zachodzi różnica; w kraju zaś naszym z 70 osób, (a gdyby każdy je czytał z 240) któreby powinny czytać pisma gospodarskie, jedna tylko je czyta. (Patrz w Nrze 45 Tygodnika: Wiadomości Krajowe.)

naszym ma miejsce). W tym razie, przedmioty zaspakajające jednę część gospodarzy, nie zaspokoją drugiej, gdyż są już dobrze jej znane, i odwrotnie; to co może się stać użytecznem ostatnim, dla pierwszych niem nie będzie: bo przechodzi ich potrzebę, a może ich przekonanie lub też pojęcie.

Wiele tu potrzeba rozwagi i zastanowienia do wykrycia: która klassa rolników przeważa, by dla niej treść pisma skierowaną została. Ale jakże tu sobie postąpić? Co wziąć za zasadę do wykrycia tego? Z drugiej zaś strony, mylne rzeczy ocenienie, pociąga zwykle za sobą upadek pisma, i poniekąd słusznie: gdyż przestało być ogółowi, a przynajmniej większej części gospodarzy użytecznem. — Zaiste położenie takowe Redaktora jest trudniejsze, niżli wielu mniema.

Czego czytelnicy mają prawo żądać od Redaktora.

Czytelnicy mają prawo żądać od Redaktora:

1. Aby poznał dokładnie te potrzeby kraju, które bywają zaspokajane przez rolnictwo i przemysły rolnicze, i takowe w swem piśmie przedstawiał zwięźle i jasno.
2. Aby się ściśle trzymał w granicach właściwego przedmiotu.
3. Aby każdy artykuł, któremukolwiek gospodarzowi stał się użytecznym.

Wyrozumiałość, jakiej Redaktór ma prawo żądać od swych czytelników.

Nie ma pewnie ani jednego przedmiotu, do zakresu pisma gospodarczego należącego, któryby wszystkich czytelników w równej mierze zaspokoił; nawet wtedy, gdy na równym stoją stopniu; a to z tej bardzo prostej przyczyny: iż położenie i stosunki gospodarskie tak bardzo są różne. Np. mówiąc o poprawie gruntu słabego, nie można być użytecznym temu, kto mocną ziemię posiada i odwrotnie. Artykuł o wyrabianiu cukru z buraków zaspokoi wprawdzie mającego zamiar oddać się tej odnodze przemysłu; ale znudzi jej przeciwnego, lub tego, kto nie jest w stanie jej zaprowadzić.

Otóż to w tym względzie Redaktor ma prawo żądać wyrozumiałości Czytelników, i zapewneby mu jej odmówić nie raczyli, byleby tylko na to chcieli pomnąc: że częstokroć jedna rada, lub opisany nowy postępowania sposób, wprowadzony rozważnie w praktykę, z górą im wynagradza łożony na czytanie czas, a na utrzymywanie pisma pieniądze.

Ale tak nie jest. Każdy pragnie, by pismo wyłącznie tylko jego potrzebie i widokom odpowiadało. I tak, kto ma gorzelnie, chce zawsze coś nowego o nich czytać; kto na owcach gruntuje swoje dochody, niekontent, jeżeli w każdym Nrze pisma o nich nie ma mowy; kto z niecierpliwością czeka na wysokie ceny zboża, rzuca np. Tygodnik, gdy ten, w mocnem przekonaniu, że z tej strony nie ma dla rolników pomocy, zbija domysły o ich stałem urzeczywistnieniu, przez inne pisma rozszerzane. — Wielu także nie pojmuje naglącej potrzeby wprowadzania nowych przemysłów rolniczych w gospodarstwo wiejskie i gniewa się, gdy Redaktor w najmocniejszem przekonaniu o ich użyteczności i możności zaprowadzenia, stara się, że tak powiem, mimo woli rolników, do życia je wywołać.

Są też gospodarze, żądający rad i przepisów, któreby jakoś bez ich przyłożenia się, błogie im wydawały owoce; lub pragną rzeczy, zakresowi Redaktora zupełnie obcych. — „Wyrób to Pan — pisano do mnie, — by zboże nasze szło za granicę, a wtedy większą uczynisz krajowi przysługę, niżli pisząc bezustannie o wełnie, koniczynie, rzepiach, cukrze i jedwabiu.”

)(

Pomijam tu osoby przyganiające częstokroć Redaktorowi to, o czem nawet nie pomyślał? Ale namienić muszę o jednej okoliczności, która zaiste czyni nieprzyjemnym zawód Redaktora, mianowicie temu, który to z całym światem w zgodzie żyć pragnie. — Określił ją dobitnie P. Darlington, członek Towarzystwa Agronomicznego w Ameryce (c); przytoczę więc tylko słowa jego:

„Dotąd często nam się nasuwała ta smutna uwaga: że kiedy oddający się przemysłowi, lub innego „rodzaju naukom, z wdzięcznością przyjmuję każde nowe odkrycie, rolnicy zaś nie tylko są przeci- „wni wszelkim nowościom, ale nadto widocznie nie sprzyjają odkrywającym lub głoszącym jakową „nowość." — To powiedział P. Darlington o rolnikach w Ameryce; coś podobnego wyrzekł Thaer o gospodarzach w Niemczech; a że i u nas bardzo często podobny sposób myślenia się objawia, więc wnosić ztąd należy, że wada ta nie jest wadą pojedyńczych osób, ale raczej stanu rolniczego: — Zawsze przecież jest dla Redaktora nader nieprzyjemną.

Położenie światłych rodaków względem Redaktora pisma gospodarskiego.

Jednym z głównych środków udoskonalenia krajowego gospodarstwa i przemysłu rolniczego, jest: udzielanie sobie, za pośrednictwem pisma czasowego, własnych odkryć, spostrzeżeń i doświadczeń; a nawet i polemika, byle miała na celu wyjaśnienie jakowego przedmiotu, do zakresu pisma należącego, nie zaś osobiste widoki, wiele się do tego przykłada.

Jest więc rzeczą niezbędną, aby osoby światłe wspierały swemi wiadomościami i doświadczeniami Redakcyą; ma się rozumieć: jeżeli jej dążność przemawia do ich przekonania. — Nie potrzeba pewnie przypominać, iż w tym razie główną jest rzeczą: ścisłe stosowanie się do celu, jaki sobie Redakcya zamierzyła; inaczej łatwoby pismo utraciło przyjęty charakter, i raczejby się stało: składem różnorodnych przedmiotów, lub zdań jej zakresowi obcych, niżli środkiem osiągnienia pierwiastkowo przyjętego zamiaru.

Przy tej sposobności, Redakcya Tygodnika ma sobie zaiste za wielką chlubę oświadczyć: iż w pierwszem półroczu jej pisma z r. b. znajduje się z głównych artykułów raz jeszcze tyle nadesłanych jej przez rodaków, co przez nię samę napisanych. (d)

Położenie Redakcyi względem osób wspierających ją swem światłem.

Wspieranie Redakcyi światłem ziomków, jak co dopiero powiedziałem, zawsze jej zaszczyt przynosi, gdyż przekonywa: że aprobują jej dążność. A zatem, już z tego rzecz uważając stanowiska, pomijając nawet pochodzące ztąd ułatwienie pracy, każdy Redaktor najchętniej nadesłane mu artykuły zamieszcza. Ale Redaktor będąc swym czytelnikom odpowiedzialnym za osnowę pisma, oceniając otrzymany artykuł, winien własny swój interes (który, powtarzam, tak silnie za zamieszczeniem przemawia) na bok usunąć, a przenieść się w położenie czytelnika i zapytać: „Może mi być użytecznym? — Odpowiedź powinna stanowić zamieszczenie lub nie. — Przekonany jestem, iż ten sposób uważania rzeczy, usprawiedliwi mię przed temi Ziomkami, których nadesłane artykuły w r. b. nie znajdują się w Tygodniku.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

(c) Patrz Tygodnik z r. b. stronnicę 2-9.

(d) Wiadomo mi, iż niektóre osoby utrzymują: że nie każdy artykuł w Tygodniku, pod tytułem nadesłany, jest w rzeczy samej nadesłanym; tymczasem mógłbym przekonać: że nie każdy artykuł nadesłany mieści się w Tygodniku.

Przemysł Wiejski.

Zasady obrachowania młynów zbożowych.

(Ciąg dalszy.)

Podług tych dat łatwo byłoby obliczyć korzyści, jakieby produkcya mąki w danych okolicznościach mogła nastręczyć, gdybyśmy tylko znali koszta tej produkcyi. A że te koszta, oprócz procentów od kapitału zakładowego i obiegowego, głównie stanowi wartość siły i cena jej utrzymania; trzeba więc poznać tę wartość i liczebnie ją oznaczyć. Żeby to uskutecznić, trzeba uważać, że, ponieważ wtenczas tylko pracujemy i czujemy zmęczenie, kiedy przy robionych wysileniach ruchy odbywamy, wielkość zatem siły pracującej, a tem samem wielkość roboty czyli pracy, jako skutku tejże siły, nietylko zależy od wielkości ciężaru podnoszonego, lub ciągu albo parcia wspieranego, w celu zwyciężenia jakiegokolwiek oporu, które to parcie również przez odpowiednie ciśnienie ciężaru może się oznaczyć; ale jeszcze od liczby powtórzeń podobnych usiłowań, które przebieżona droga w kierunku oporu dokładnie wyraża: że więc wielkość pracy powiększa się równie z wielkością ciśnienia siły, lub równego jej oporu, jako też z wielkością drogi niejako trwanie tej pracy oznaczającej; wielkość zatem pracy jakiejkolwiek siłę, oznaczy liczebnie iloczyn ciśnienia siły przez wagę wyrażonego, i drogi w miarach podłużnych ocenionej. Gdybyśmy zatem za jedność wagi wzięli kilogram, to jest prawie $2\frac{1}{2}$ funta, a za jedność drogi metr, to jest prawie $3\frac{1}{2}$ stóp, iloczyn byłby jednością miary roboty, którą nazwano kilogrametrem, a ten waży około $2\frac{1}{2}+3\frac{1}{2}=8\frac{3}{4}$ stopofuntów, jako jedności pracy, w której waga przez funt, droga zaś przez stopy byłaby wyrażona.

Lecz stopofunt byłby zbyt małą, a tem samem niewygodną w obrachunkach jednością pracy: że zaś u nas najczęściej potrzeba nam oceniać siłę spadków wodnych: przyjmujemy więc za jedność pracy 1000 cali kubicznych wody, ważących prawie 34 funty, spadłych lub podniesionych do wysokości stopy; to jest, przebiegających jednę stopę drogi; bo tym sposobem nasza jedność, którą nazwiemy dynamikiem, zawierać będzie 34 stopofunty, czyli prawie dokładnie 4 kilogrametry, przez co łatwo będzie redukować na miary polskie wszelkie prace, które najczęściej w miarach francuzkich bywają wyrażane.

Podług tego, jeżeli zechcemy wyrazić siłę jakiego spadku wody, potrzeba oznaczyć: 1ód) Ilość wody w calach kubicznych, która w sekundzie czasu z tegoż spadku odpływa, bez zniżenia powierzchni wody w przypływie. — 2re) Wysokość w stopach tegoż spadku, czyli wzniesienie wierzchu wody w przypływie, nad wierzch w odpływie; a iloczyn tysięcy cali kubicznych, przez liczbę stóp w spadku zawartych, da nam ilość dynamików, za miarę sekundowej pracy tegoż spadku: wiedząc zaś z doświadczenia, ile jeden dynamik pracy może zemlić zboża, z łatwością wyrachujemy, ile danym spadkiem możemy produkować mąki dziennie i rocznie; ta zaś wiadomość z pewnością nam wskaże, jakich kapitałów użyć można, aby produkt dostatecznie ich procenta pokrywał.

Aby ocenić ilość wody, znajdować się możemy w dwóch przypadkach: 1) Gdy spadek jest już urządzony, wtenczas łatwo jest tak uregulować stawidła jałowego upustu, aby przez ich wierzch tyle wody odpływało, iżby się jej powierzchnia w równi utrzymywała. W tym przypadku uregulowawszy w ten sposób szerokość upustu, aby nim woda wypływała strumieniem, nie cieńszym od trzech

cali, zresztą mającym jakąkolwiek grubość, tudzież nie szerszym od czwartej części szerokości kanału, który do tegoż upustu wodę doprowadza, a zresztą bacząc na to, aby deska, przez którą się woda przelewa, nie była grubszą nad $\frac{5}{4}$ cala; zmierzymy szerokość upustu, którą przypuśćmy 30 cali i grubość wody mierzoną przy boku otworu, gdzie woda jest stojąca, którą naznaczmy 4 cale, a iloczyn tych dwóch liczb będący sekcyą strumienia, wzięty 75 razy i rozmnożony przez pierwiastek kwadratowy grubości strumienia, to jest przez liczbę, która mnożona przez siebie, dałaby na iloczyn grubość wody wypływającej, oznaczy z przybliżeniem ilość cali kubicznych wody przez tenże upust w sekundzie czasu przepływającej; która to ilość w naszym przypadku będzie równa $30 + 4 + 75 + \sqrt{4} = 30 + 4 + 75 + 2 =$ 18000 cali kubicznych, to jest, 18 tysięcy cali kubicznych. Gdyby teraz wysokość spadku, którą za pomocą grundwagi i pionu można zmierzyć, wynosiła stóp 10, siła tegoż spadku czyniłaby w całości $18 + 10 = 180$ dynamików.

Co się tycze drugiego przypadku, to jest: jeżeli mamy rzeczkę mającą wysokie brzegi i bieg dosyć szybki, a chcielibyśmy wiedzieć, czyliby warto było spadek na niej urządzić; wtenczas obrawszy najstosowniejsze miejsce na postawienie młyna i oznaczywszy grundwagą wyniesienie się brzegów nad wierzch wody w znacznej długości w górę rzeczki, wzięlibyśmy za wysokość spadku takie wzniesienie, jakieby najmniej szkodliwy zalew przyległych gruntów sprawiało; ilość zaś wody oznaczylibyśmy następującym sposobem: Wybralibyśmy najprostszą część rzeczki, a zatknąwszy na jej środku dwie tyki przynajmniej o 50 łokci odległe, puszczalibyśmy powyżej nich małe ciałka, takie, iżby płynąc nad wierzch wody nie wystawały, i obserwowali kilka razy, ile sekund potrzebuje takie ciałko do przebieżenia 50 łokci drogi: obliczona w calach z tych obserwacyj prędkość sekundowa, takiego ciałka, zmniejszona o piątą część swojej wartości, da średnią prędkość wody, a ta pomnożona przez sekcyą rzeczki, oznaczy ilość cali kubicznych wody, która tą rzeczką w sekundzie przepływa, i którą po podniesieniu wody, w spadku mieć będziemy. Co się zaś sekcyi dotycze, ta się oznaczy przez rozciągnięcie sznura w poprzek koryta, zmierzenie o 6 cali głębokości wody i obliczenie powierzchni, uformowanych tym sposobem małych przestrzeni, które często możnaby uważać za prostokąty, a tych powierzchnią oceni iloczyn każdej głębokości w calach wziętej przez 6 cali. Iloczyn tym sposobem oznaczonej ilości wody, przez spodziewaną wysokość spadku da nam poznać chociaż niedokładnie siłę tejże wody; dokładne bowiem zmierzenie tej siły, tylko przez wprawnych Inżynierów, opatrzonych stosownemi narzędziami, może być uskutecznione.

Ale tak oceniona siła wody nie jest prawdziwą wartością pracy użytecznej, którą taż woda może wykonać, bo w dzisiejszym stanie nauki, przy starannej i dobrze obrachowanej konstrukcyi, zaledwie $\frac{3}{4}$ części tej siły możemy użytkować w spadkach przechodzących stóp 15 za pomocą kół skrzyniastych; połowę w spadkach mniejszych od 10 stóp za pomocą kół bocznych angielskich, $\frac{3}{5}$ w spadkach mniejszych od 5 stóp za pomocą kół Ponceleta z krzywemi łopatkami, a za pomocą zwykle u nas budowanych olbrzymią, a wcale nie potrzebną średnicę mających kół z łopatkami prostemi lub łamanemi, zaledwie $\frac{1}{5}$ lub $\frac{1}{6}$ część tejże siły użytkujemy, chociaż budowa i utrzymanie takich kół nawet więcej nad inne, z powodu złej, a przez empiryzm nadzwyczaj ulubionej konstrukcyi kosztuje. Cóż dopiero mówić o maszyneryi, o tych przeszło dwa lub trzy cale grubych zębach, które przecież często się łamią, chociaż poruszają tylko 3 stopy średnicy mający kamień, kiedy gdzieindziej calowe drewniane zęby poruszają czterostopowe kamienie, i po lat kilka bez zepsucia pracują? Cóż łamie te grube zęby i te koła, co wstrząsa młynicę i całą massę wiązań i pogródek, jeżeli nie taż sama siła, z której na

melcie zboża zaledwie może $\frac{1}{10}$ część jej pracy się zostaje. A przecież taki jest stan naszego młynarstwa; nie dziwmy się więc, że mimo nadzwyczaj wielką liczbę żarn, czyli młynków ręcznych, wielość wiatraków, deptaków i młynów końskich ciągowych, nasze chociaż bardzo liczne młyny wodne, nigdzie prawie nie zaspakajają potrzeb miejscowych, chociaż po największej części szrutowanego zboża, w sposób niemal starożytnemu podobny, pracującej klassie ludzi dostarczają. Że stan taki w bardzo krytyczne położenie może nas wprowadzić, dowodzi tego ciągle zaniedbywanie wielu mniejszych młynów, które małą swoją produkcyą, często nawet kosztów swego utrzymania nie są w stanie wynagradzać.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

O uprawie roślin włóknistych.

O lnie Wilkomierskim i jego uprawie.

(Artykuł nadesłany.)

Len staje się coraz ważniejszą odnogą przemysłu rolniczego. Zaprowadzenie jego nie tylko że przyniesie ważny dochód krajowi, lecz nawet zrodzi konkurencyą i stanie się ułatwieniem do fabrykacyi wyrobów lnianych. Dla tego starać się powinniśmy o najlepsze gatunki nasienia i o nabycie wiadomości o małych szczegółach uprawy, które tak wpływają na jego piękność i dobroć.

Śmiało można powiedzieć: że ojczyzną lnu jest Powiat Wilkomierski, w Gubernii Wileńskiej, i granice Kurlandyi. Od wieków zaprowadzona staranna uprawa, udoskonaliła gatunek nasienia, sprostowała proces wyrabiania włókna, w Belgii i Niemczech tak kosztowny, i zrobiła handel lniany handlem monopolicznym Litwy. Jeden Powiat Wilkomierski przedaje lnu więcej jak za 4 miliony złotych. Wprawdzie już od lat 10 cała północno-zachodnia część Litwy rzuciła się do jego produkowania; jednakże, bądź to z powodu nieznajomości szczegółów, lub złej uprawy, nigdy współubiegać się z rzeczonym Powiatem nie jest w stanie.

Najlepszy len wychodzi za granicę pod firmą: „Len Rakiski" (Rakischischen flax), nazwany od Hrabstwa Rakiszek Hr. Tyzynhauza. Hrabstwo nie produkuje go więcej nad 1000 bierkowcy. (a)

(a) Bierkowiec 500 funtów.

Wszelki len celnego wyrobu i gatunku, idzie na targ angielski pod tem nazwaniem. Nikt sobie wyobrazić nie jest w stanie zapału i współubiegania się kupców, za przywiezieniem tego lnu do Rygi. Następuje najżarliwsza licytacya, (jeźli nie jest sprzedany na miejscu) kończy się wśród przekleństw i kłótni, przechodzi w cenie często o 100 zł. na bierkowcu wartość realną; a szczęśliwy nabywca jest pewnym, że jego partya lnu pod tą firmą wyszła, zyszcze mu licznych konkurentów i nie małą zagraniczną sławę; w kraju nazwany czynszowym, gdyż włościanie nim czynsze dworom płacą; najlepszy jest Hrabiego Tyzynhauza, Pietkiewicza, Hr. Morikoni, Siesickiego i t. d. Wielka partya tego lnu została zakupioną roku przeszłego przez Dyrektora fabryki wyrobów lnianych W. Arndt w Żyrardowie pod Mszczonowem. Tego gatunku lnu najwięcej zakupują do miasta Dundee w Szkocyi; cena jego od 300 — 500 zł. za bierkowiec.

Drugi gatunek lnu nazwany Hiszpański, zazwyczaj wysyłany do Amsterdamu i Hamburga, cechuje się nadzwyczajną białością; wyrob jego jest gorszy. Produkują go okolice obfitujące w moczydła jeziorne; cena 280 — 466 zł.

Podlejsze gatunki pod nazwaniem: brak, dreyband, pater noster, pakuły, idą w handel często w cenie dosyć korzystnej; płacą od 200 — 400 zł.

Lecz ogromny dochód okolic Wilkomirskich sta-

nowi handel siemieniem. Wprawdzie gatunek ten lnu mało daje nasienia, lecz cena jest zawsze ogromnie wyższą nad jego wartość olejną. Kupują go na siew do Niemiec, Flandryi, Belgii, Francyi, Włoch, północnej Ameryki. Cena 200 funtów (beczka Rygska) jest od 60 — 90 zł. — Wielu Agronomów zagranicznych zapewnia, że się wyradza w lat kilka w zwyczajny. Przekonany zupełnie jestem o mylności ich zdania. (a) Powodem do znędznienia i w Wilkomierskim bywa niewiadomość uprawy, lub zły gatunek ziemi. Nasienie lniane w małej ilości przywiezione przezemnie do Królestwa, zasiane stosownie do przepisów, zrodziło najpiękniejszy len o $2\frac{1}{4}$ razy wyżej od krajowego; który przez lat 3 w niczem ani cechy właściwej, ani dobroci nie stracił; próba ta robiona była blizko Ozorkowa we wsi Popowie WW. Sliwińskich.

(a) Patrz Tygodnik z r. b. stron. 116. Red.

Umieszczam tu wiadomości o uprawie lnu i o nowych machinach ułatwiających wyrob, których nabyłem na miejscu, w Powiecie Wilkomierskim, przez wieloletnią praktykę, próby, zamiłowanie namiętne nauki i rzemiosła rolniczego.

(*Dokończenie w następnym Nrze.*)

Rozmaite Przedmioty.

Towarzystwo Rolnicze w Polsce.

Jak też to mało wiedzą za granicą co się u nas dzieje! — Pod powyższym tytułem znajduje się w jednem zagranicznem pismie następujące doniesienie: „W Polsce od lat kilku istnieje Towarzystwo Rolnicze, celem podniesienia gospodarstwa krajowego. Jest ono przykładnie czynnem. — Główne posiedzenia odbywają się w Warszawie. Stoją z niem w związku Towarzystwa prowincyonalne. — Jeden z członków przełożył na język polski dzieło Wielkiego Thaera: „Zasady gospodarstwa wyrozumowanego, (!!) i wykazał możność zastosowania ich do gospodarstwa krajowego.” — Inaczejby zaiste stało u nas gospodarstwo wiejskie, gdyby to doniesienie, wzięte na domysł ze stanu rzeczy, jaki każdy rozsądny u nas przypuszcza, prawdziwem było. — Ale jakże to dalecy jeszcze od tego jesteśmy: — Kiedy nawet projekt Hr. Krasińskiego: Stowarzyszenia się na założenie fabryki cukru burakowego, — już zapomniany!

Łupinki kartoflane w miejsce tabaki.

Pisma angielskie głoszą: iż według najnowszych doświadczeń, łupinki kartoflane, dobrze ususzone i na proch starte, wyborną są tabaką; nie byłoby to nic dziwnego, gdyż obie te rośliny do jednego rodzaju należą. — Używający tabaki raczą nas objaśnić, czyli tak jest w rzeczy samej.

Sposób prędkiego otrzymania masła w zimie.

Grzać mleko nad płomieniem, lub też przy żarzących się węglach, w naczyniu metalowem, tak długo, dopóki na jego powierzchni bąble nie poczną się formować; poczem mleko się studzi. — Utworzona na wierzchu śmietanka zbiera się na masło. Otrzymuje się go tym sposobem wiele i jest bardzo smaczne. Przeciwnie zaś skoro się czeka dopóki naturalnym sposobem śmietana nie zgęsła, nabiera ona smaku przykrego i udziela go masłu. Więcej niż od stu lat w Hrabstwie Devon, w Anglii, tym sposobem robią masło w zimie.

Redaktor Tygodnika Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. = w Drukarni XX. Pijarów.